

Ślub to grzech, ale częściej bez ślubu

ostąpione przez węża. Dla jednych to ostrzeżenie, dla młodych Polaków uznaje ślub za przeżytek



Zwłaszcza na nieumiejętność dotarcia do młodego pokolenia, u którego bunt przeciw tradycji małżeństwa może być objawem szerszego problemu odchodzenia od Kościoła.

- Prawdy odwieczne trzeba umieć przekazać na miarę czasów i języka - przyznaje o. Herman. - Katecheza szkolna, zwłaszcza w gimnazjum i liceum, musi uwzględniać, że młodzi są osobami rozwijającymi się, dojrzewającymi, mierzącymi się ze światem dorosłych. Wiary nie da się nikomu narzucić, nie można jej zadekretować. Może być przyjęta tylko sercem, w sposób wolny, z miłością. Trzeba do niej dojrzeć, odkryć ją. Dlatego młodego człowieka, który zadaje nawet trudne pytania, nie należy traktować jako wroga Kościoła.

Dr Wiesław Baryła przypomina, że małżeństwo nie jest instytucją ściśle związaną z religią. W końcu osoby niewierzące mogłyby zawierać śluby cywilne. Dlaczego więc tego nie robią?

- Bo małżeństwo ma dla nich więcej wad niż korzyści - mówi dr Baryła. - Biologiczne mechanizmy zapewniają monogamię u człowieka nie na zawsze, ale na jakiś czas i większość z nas należy do tzw. seryjnych monogamistów. W dodatku coraz więcej młodych, niezależnych kobiet nie chce ryzykować, uważając, że po ślubie mogą być bardziej narażone na przemoc psychiczną. Małżeństwo zapewnia poczucie bezpieczeństwa tylko wtedy, gdy jest udane, a z nieudanego związku lepiej móc się szybciej wycofać.

Psycholog społeczny zgadza się z tezą, że jesteśmy wygodniejszym społeczeństwem niż 30-40 lat temu. Związek partnerski oznacza wolność i uniknięcie wydatków na ślub i wesele, a także na ewentualny rozwód. Świadomość problemów związanych z rozwodem może sprawić, że małżonkowie zaczęli rozmawiać, szukać kompromisu. W związku partnerskim łatwiej jest trzasnąć drzwiami.

Na popularność konkubinatu wpływa też społeczna akceptacja. - Im więcej tych związków, tym są bardziej akceptowane, im bardziej są akceptowane, tym jest ich więcej - twierdzi dr Baryła. - I tak koło się zamyka. Mamy do czynienia z modą, z procesem, którego nie jeste-

Wiary nie da się nikomu narzucić (...). Może być przyjęta tylko sercem

śmy w stanie kontrolować. Nie wykluczam, że np. nagłośnione śluby celebrytów mogą sprawić, że i u nas znajdą się naśladowcy.

- Jeśli moda się nie zmieni, za kilkadziesiąt lat Polska może stać się krajem samotnych starych ludzi - mówią jedni. Inni odpowiadają - można łączyć się w pary i po siedemdziesiątce.

Żaden problem?

Przeciwnicy związków partnerskich zwracają uwagę na problemy prawne czyhające na osoby pozostające w konkubinacie. W razie pobytu bliskiej osoby w szpitalu nie mają one prawa do informacji o jej zdrowiu. Tracą szansę na wspólne rozliczanie podatku, na wspólnotę majątkową, nie mogą liczyć na ustawowo zapewnioną opiekę współmałżonka w razie choroby i - w razie np. nagłego inwalidztwa - na dochodzenie alimentów po rozstaniu. Po śmierci osoby, z którą przeżyły nawet kilkadziesiąt lat, nie dziedziczą wspólnie wypracowanego majątku, mieszkania. Te wszystkie prawa miałyby zapewnić konkubentom ustawa o związkach partnerskich, zgłaszana przez środowiska lewicowe i odrzucona przez prawicę.

Nawet wśród katolików zdania na temat kampanii Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin są podzielone. Część zgadza się z argumentem dyrektora ośrodka, ks. dr. Przemysława Drąga, że warto w przestrzeni publicznej przypomnieć, co jest zapisane w Ewangelii i jaka jest nauka Kościoła. Dekalog wyraźnie przeciwko mówi, że konkubinatem jest grzechem. Wielu publicystów tłumaczy, że nie można „odpuszczać”, iść na ugodę, lukrować rzeczywistości, bo jest to pułapka, w której Kościół zostanie zredukowany do instytucji charytatywno-pomocowej. Inni przypominają postawę papieża Franciszka, który ochrzcił dziecko pary, która ma tylko ślub cywilny. ●

©/©

Doświadczeni przez los rodzice mają siłę, by działać

● Rozmowa z psycholog Ewą Gordziej-Niewczyk o życiu rodziców po stracie i chorobie dziecka

Rozmowa

Śmierć 9-letniej Martyny nie załamała jej rodziców, ale zmotywowała do działania. Tworzą kampanię społeczną pod hasłem „Bezpieczna żywność”, mobilizują wszystkich i chcą doprowadzić do zmiany prawa w przepisach unijnych. To podobna sytuacja do historii Ewy Błaszczyk, która po wypadku dziecka, które zapadło w śpiączkę, doprowadziła do, wydawało się, czegoś nierealnego - budowy najnowocześniejszej kliniki dla dzieci po urazach neurologicznych „Budzik”. Jaką siłę muszą mieć w sobie rodzice, by po stracie dziecka móc działać?

Słyszałam o obu tych przypadkach i szczerze podziwiam rodziców, których historie zostały przytoczone. Trauma, jaką jest śmierć lub ciężka choroba dziecka, nie można porównać z niczym innym. Postawa tych rodziców i mobilizacja, by w obliczu dramatu, który się wydarzył, działać na rzecz innych, zasługują na najwyższe uznanie. Nie każdego stać psychicznie na takie funkcjonowanie. W obu przypadkach rodzice dzieci swoje traumatyczne doświadczenia z ogromną siłą woli i determinacją wykorzystują na rzecz pomocy innym. To bardzo dzielni ludzie. **Czy taka ogromna aktywność rodziców w żałobie nie jest przypadkiem zagłuszeniem własnego cierpienia?**

Nie wiem, czy możemy mówić o zagłuszeniu cierpienia, wydaje mi się, że tego cierpienia nie da się niczym zagłuszyć. W mojej ocenie to raczej chęć zapobiegania kolejnym ludzkim dramatom. W przypadku rodziców Martynki poprzez dążenie do wymuszenia na producentach żywności lepszego i bardziej czytelnego oznakowania zawartości alergenów w produktach spożywczych, a w przypadku pani Ewy Błaszczyk wsparcia dzieci i ich rodziców, którzy doświadczyli śpiączki. Być może chcą dać innym to, czego sami nie dostali.

Trauma, jaką jest śmierć lub ciężka choroba dziecka, nie da się porównać z niczym innym



► Aktorka Ewa Błaszczyk po wypadku córki znalazła w sobie tyle siły, by doprowadzić do budowy nowoczesnej kliniki „Budzik”

Czy Pani zdaniem takie działania mogą mieć wartość terapeutyczną dla rodziców?

Z całą pewnością tak. Ukierunkowuje rodziców na to, by własnemu cierpieniu nadać wartość i moc sprawczą. Codzienne zmagania i walka o zmianę wymuszają na rodzicach określone aktywności, koncentrują choć na chwilę ich uwagę na celu, jaki sobie postawili mając w pamięci swoje osobiste dramaty. **Co można zrobić, by pomóc rodzicom, którzy stracili dzieci? Wielu znajomych odwraca się, bo nie wie jak się zachować.**

To bardzo trudny temat i jak sądzę nie ma prostej recepty. Jak w każdej żałobie jedni chcą pozostać sami, inni po-

trzebują wsparcia i bliskości. Wydaje mi się, że w tej sytuacji najlepiej byłoby podążać za potrzebami znajomych/przyjaciół, którzy doświadczyli tej traumy. Przyglądać się temu, jakiego rodzaju zachowania przynoszą ulgę, a które pogłębiają smutek i cierpienie. Nie doradzać, nie pocieszać, jeśli sobie tego nie życzą. Słuchać wtedy, gdy chcą mówić lub milczeć, gdy nie chcą wracać do złych wspomnień. Istotne wydaje się być to, żeby nie obawiać się zapytać o to, czego potrzebują. ●

**ROZMAWIAŁA
MAGDALENA BARANOWSKA-
SZCZEPAŃSKA**

Kampania społeczna „Bezpieczna żywność”

● „Głos Wielkopolski” jest partnerem kampanii społecznej „Bezpieczna żywność” zainicjowanej przez Małgorzatę i Artura Młyńskich.

Ma ona na celu zmianę przepisów, które będą nakazywać producentom żywności rzetelne oznakowanie produktów, głównie tych zawierających groźne alergeny. W kampanię włączyła się również Krystyna Łybacka, europosłanka z Wielkopolski, która przyznała,

że obecne prawo dotyczące oznakowania żywności nie jest dobre i trzeba je zmienić. Kampania ma także charakter edukacyjny i informacyjny. Rodzice zmarłej 9-latkii tworzą właśnie stronę internetową, na której znaleźć będzie można wszelkie istotne informacje na temat zdrowego i bezpiecznego odżywiania. Chcą także wejść do szkół i mówić uczniom, jak ważne jest to, co jemy.